

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen. z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

## Kto jeszcze teraz

„Gazetę Olsztyńską“ zapisze, otrzyma wszystkie numera od początku tego kwartału.

„Gazetę Olsztyńską“ zapisywać można w drukarni, na pocztach i u każdego listowego na wsi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“.

Wszystkim Szanownym czytelnikom, korespondentom i przyjaciółom pisma naszego zasyłamy serdeczne życzenia Wesołego Alleluja!

Alleluja! Chrystus Zmartwychwstał!

## Alleluja! Chrystus Zmartwychwstał!

Oto jest pozdrowienie czasu obecnego, pozdrowienie, co w sobie radość zawiera i smutek odgania od serc chrześcijańskich. Kościół nasz święty już nie każe nam teraz boleć i płakać, jak to niedawno czynił, kiedy nas prowadził do Grobu Chrystusowego i pokazywał nam zsiniałe ciało Zbawiciela Pana; teraz zezwala nam i każe się radować, bo Pan nasz i Odkupiciel odwalił kamień grobowy i powstał z martwych, a powstał nie tylko po to, by pokazać swoją wszechmoc Bożą, ale także by złamać potęgę śmierci i piekła.

Zmartwychwstał P. Jezus, pokonał czartę i śmierć, a nam dał nadzieję, że i my kiedyś zmartwychwstanimy. Nam to trudno pojąć, jak człowiek, który zgnął w ziemi i w proch się rozsypał, może z grobu powstać napowrót do życia. Nam to trudno pojąć, ale pamiętajmy o tym, że stanie się to nie naszą własną mocą, ale że Ręka Boża nas wskrzesi, a cóż u Boga jest niepodobnego? Kto zna granice Potęgi i Wszechmocy Bożej? On, który dał istnienie tylu światom, który daje życie tylu

milionom istot, nie mógłby wrócić życia człowiekowi? Gdyby tego nie mógł uczynić, nie byłby Bogiem, bo by nie był wszechmocnym, nie byłby Bogiem, bo by nie był sprawiedliwym.

Po śmierci człowieka tylko dusza odbiera zasłużoną karę lub nagrodę — ciało zaś nie ma ani w jednym ani w drugim udziale, bo gnije w ziemi. Ależ to ciało za życia człowieka razem z duszą grzeszyło, lub razem z duszą czyniło dobrze. Sprawiedliwość przeto wymaga, aby i ono odebrało karę lub nagrodę, co się atoli stać nie może tylko wówczas, kiedy nastąpi zmartwychwstanie, a ponieważ Bóg jest Najsprawiedliwszym, więc ciała nasze zmartwychwstać muszą.

Skoro zaś tak się ma rzecz z nami, to powinniśmy za życia o to się starać, byśmy zmartwychwstali podobnie jak P. Jezus, to znaczy, byśmy za Nim wstąpili do nieba, a to się stać może tylko wtedy znów, jeżeli teraz, tu na ziemi, zmartwychwstanimy duchowo, czyli kiedy porzucimy grzechy nasze. Grzech jest grobem, jest śmiercią dla duszy naszej, bo jej odbiera życie wieczne, prawo do nieba. Z tego grobu wydobyliśmy się przez spowiedź wielkanośną, czyli, zmartwychwstaliśmy duchowo; otóż teraz starajmy się nie powracać do tego grobu, to jest unikajmy grzechów, a możemy być pewnymi, że po zmartwychwstaniu będziemy śpiewać w niebie wieczne: Alleluja! czego redakeya sobie i Wam wszystkim, łaskawi Czytelnicy, zyczy.

## Co słyhać w świecie?

Zbójcy kościeleccy, którzy na ks. prob. Ponińskiego napadli, już zupełnie rozpoznani zostali przez policję. Niestety, wydało się, że jeden z nich był Warmiakiem i to Gustaw Antoni Żukowski, który urodził się w Wartemborku w r. 1849. Przebywał on długi czas w Paryżu, ząd go jako anarchiste wygnano. Osiadł Żukowski następnie w Berlinie, gdzie mu się lieho powodziło. Trzej inni

rodem są z Księstwa Poznańskiego. Policja aresztowała w Berlinie żonę Żukowskiego i dwie córki. Żona opowiada, że nic nie wie, aby mąż do anarchistów należał. Pieniądze miał on zawsze, ale w domu mało co na utrzymanie dawał.

Policja śledzi teraz najbardziej za tym, czy owi czterej zbójce należeli do jakiego związku anarchistów, czy też byli to zwykli rabusie, którzy z łakomstwa na pieniądze napad wykonali. Gdyby to byli zwykli rabusie, byłaby to mniejsza rzecz, boć w łeb dostali i koniec z nimi. Gorzej byłoby, gdyby miał istnieć jaki związek, któryby miał na celu napadać, rabować i mordować. Tego policja chce się domagać, bo głoszą, że z Berlina wyjechało znów trzech osławionych socjalistów, którzy się podobno chcą pomścić za owych czterech poległych zbójców. Dobrzeby było, gdyby się policji udało wysledzić, czy w Berlinie jaki związek anarchistów istnieje i jaki to jest związek, polski czy niemiecki. Nam się zdaje, że jeżeli w Berlinie jaki związek anarchistów istnieje, to chyba niemiecki, do którego się kilku głupich Polaków wciągnąć dało, a którzy też zaraz na pierwszy ogień poszli. Tyle jest pewnym, że jeden z zbójców był Niemcem i nazywał się Oskar Dräger.

Cały napad w Kościelecu nie bardzo wygląda na sprawkę anarchistów. Anarchiści działają tajemniczo, i skrycie i przez to straszą ludzi. Podkładają bomby, a trudno jednego z nich wykryć. W Kościelecu zaś napastnicy choćby i pieniądze zabrali, to dalej jak za wieś by nie wyszli, bo swem trącaniem się po wsi i tak już zwrócili uwagę mieszkańców. Dalej postroili się w równe kapelusze, czerwone szarfy i myśleli pewno, że jak jeszcze pokażą kartki z trupią głową, to im każdy ksiądz pieniądze odda. Z tego zdaje się, że to nie byli anarchiści, ale zwykli rabusie i to jeszcze bardzo głupi rabusie.

Rannego ks. prałata Ponińskiego w Kościelecu odwiedził też najprzew. ks. Arcybiskup i pan naczelny prezes.



**Niemcy.** Opowiadają, że na nowe wydatki dla wojska potrzeba będzie około 50 do 60 milionów marek. Pieniądze te chce rząd podobno ściągnąć przez większe opodatkowanie wódki i piwa. Będzie znów bieda dla pijaków.

— Ćwiczenia z nowym pruskim karabinem pokazały, że nowa kula przebić zdoła aż pięć szeregów. To istotnie straszliwa broń i wszystkie dotychczasowe zasłony na nic się nie zdadzą. Kula przebijała pudła metrowej długości, wypełniane piaskiem, darniną, mierzwą, torfem, nawet mury na dwie cegły grubości. Niech tam psi teraz idą na wojnę.

**Francji,** jak już pisaliśmy, grozi znów wojna z królestwem murzyńskim Dahomejem. Państwo to położone jest w Afryce zachodniej i dotykało dawniej morza. Dziś całe wybrzeże należy Francuzom. Gwałcą się o to Dahomejczycy i nieraz już próbowali Francuzów z tamtąd wypędzić, ale zawsze bez skutku. Rząd francuzki gdy nie mógł pokonać dzikich, przyrzekł ich królowi płacić roczną pensją. Teraz i to się Dahomejczykom sprzyrzyło, więc gromadzą wojska i napadają na osady francuzkie. Ostatecznie Francya da sobie z nimi radę, bo trudno liczyć uzbrojonym dzikusom walczyć przeciwko doskonałej broni Europejczyków, ale w każdym razie wojna ta grubo Francją kosztować będzie. Dahomejczycy są bowiem narodem bardzo dzikim i bitnym, i nie tak łatwo ustąpią z placu, a przytem posiadają strasznego sprzymierzeńca w klimacie czyli powietrzu. Klimat tamtejszy jest dla Europejczyków bardzo niezdrowym, prawie zabójczym. Niema-

## ŻELAZNE WIEZIENIE.

(Prawdziwa historia).

(Ciąg dalszy).

W trwożliwym oczekiwaniu wyglądał nocy, i teraz silnie postanowił sobie, oprzeć się wszelkiej senności. Gdy się więc ściemniło, zamiast położyć się na posłanie, chodził po ścianie więzienia i wszystkie wyteżył zmysły, aby nie nie mogło uść jego baczności, co by posłażyć mogło do wyjaśnienia tajemnicy. Około północy poczuł, że posadzka żelazna z lekkim drganiem się porusza. Przystanął i słuchał z napięciem; nie jednakże nie usłyszał, a owo drganie trwało około jednej minuty. Słuchał jeszcze: cisza głęboka panowała dokola. Naraz chłodny owiał go prąd powietrza. Pobiegł czempredziej w tym kierunku, z kądem przewiew nadchodził, potknął się o coś, co uważał za dzban kamienny, a gdy ręce wyciągnął, aby nie upaść, oparł się rękami o bliska

to tedy padł ofiar ludzkich i wielkiej sumy pieniędzy utoną w tej wojnie. Jeżeli się Francuzom w inny sposób zażegnać burzy nie uda. Francya dla tego tak uporczywie trzyma się owego wybrzeża, ponieważ z tamtąd sprowadza tanio różne płody afrykańskie, na przykład: kość słoniową, gumę i różne artykuły lekarskie, które kupcy francuzcy następnie w Europie drogo sprzedają.

Według ostatnich wiadomości przeznaczył sejm francuzki na wzmożenie wojska na wybrzeżu dahomejskim 360 tysięcy franków.

**Hiszpania.** W kopalni Linarez znaleziono ogromne zapasy dynamitu, przechowane przez anarchistów. Po między okoliczną ludnością wywołał ten wypadek wielkie zaniepokojenie. Dynamitem, jaki znaleziono, można było wysadzić w powietrze całe miasto. Policya śledzi sprawców, dotąd jednak nie wykryto nikogo.

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Następujące zmiany nauczycieli zaszły w okręgu tutejszej inspekcji szkolnej: Biernath, drugi nauczyciel w Worytach otrzymał trzecie miejsce nauczyciela w Stanclewie, drugi nauczyciel Jabłonka z Warkał został trzecim nauczycielem w Stabigudzie, nauczyciel Gramsch z Keźlin został trzecim nauczycielem w Starym Wartemborku a drugi nauczyciel Prahl z Dywit trzecim nauczycielem w Taławkach. Nowo utworzoną jedyną posadę nauczycielską w Gotkach, w parafii szombargskiej otrzymał drugi

ścianę. Przewiew ustał. Bez poruszenia i z największym napięciem słuchając, stał Wincenty przy ścianie przez resztę nocy, skutecznie opierając się senności, ale żadnych już nie zrobił spostrzeżeń.

Gdy słabe światło przeciskając się przez okna, nadchodzący poranek zwiastowało, zwrócił swe oczy, zapalone od napiętego patrzenia i czuwania, ku górze, aby się przekonać, czy znów jedno z okien nie znikło, i oto — cztery tylko jeszcze ujrzał okienka. Prócz tego zdawało się jemu, gdy światło dzienne zupełnie jego więzienie rozjaśniło, jakoby to więzienie daleko było krótsze i węższe. Na ziemi leżały skorupy dzbanka, który się obalił i stłukł, a niedaleko od nich, bliżej ściany, na płycie żelaznej, która widocznie za pomocą tajnego mechanizmu się poruszała, stał dzbanek nowy, napełniony świeżą wodą, obok niego miska z strawą. Wszystko to utwierdzało go w tém przypuszczeniu, że mechaniczny przyrząd otwiera i posuwa ściany jego

nauczyciel z Nowego Wierckuba, Karwacki. Na drugiego nauczyciela w Salca (?) w dyasporze, parafia ządberk, poszedł nauczyciel Kuhn z Szombruka.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 12 kwietnia skazany został robotnik Franciszek Szczepkowski z Nidborka za sfałszowanie dokumentu, oszukaństwo, rabunek i rabanek uliczny na 6 lat cuchthauzu, 7 lat utraty praw honorowych i stawienie pod dozór policyjny. Tegoż dnia stawał gospodarz Michał Patz z Taryn, oskarżony o sfałszowanie dokumentu; nie można mu było jednakże winy dowieść i uwolniono go. — Dnia 13 kwietnia skazany został robotnik Fryderyk Makowski z Thauernitz za rabunek publiczny na 4 lata cuchthauzu, 4 lata utraty praw honorowych i stawienie pod dozór policyjny. Tegoż dnia stawała przed sądem przysięgłych niezamężna Maryanna Zysk z Radostowa, oskarżona o zamordowanie dziecka. Skazano ją na 2 lata więzienia.

\* **Z reszelskiego.** W Lekitach wybuchł w środę rano o 8-mej u posiadziela Behlau ogień. Spaliły się zabudowania gospodarskie, a z niemi wszystek inwentarz martwy i część żywego. Ogień z taką gwałtownością się szerzył, że z całych zabudowań gospodarczych pozostała w przeciągu godziny tylko kupa gruzów.

\* **Lidzperk.** U posiadziela Neubauer w Katzen (?) owca wydała jagnię, które po 14 dniach zdechło. Po 9 dniach wydała ta sama owca jeszcze parę jagniąt, które mają się na ehowanie.

\* **Swiecie.** Straszny ogień panował dnia 7 kwietnia w majątku Ga-

więzienia. Ale jakież to sztuczne musiało być urządzenie, jakaż dokładna robota, kiedy nawet najbliższego szelestu przytęm słychać nie było! Może ściany były wewnątrz próżne; uderzał wszędzie, ale przekonał się, że się omylił. Zamysłony i rozstrojony, spojrzął więzień na sufit. Nie było najmniejszej wątpliwości; sufit głębiej się spuścił, a i naprzeciwległe ściany zbliżyły się ku sobie, jak o tém i znikłe trzy okienka świadczyły.

Okropne przeczacie nagle powstało w jego duszy?

— Tak, — zawołał, dzikim wzrokiem wodząc po ścianach więzienia — taki mi los przeznaczony: straszliwe to więzienie udusi mię wreszcie w żelaznych swych objęciach! Boże miłosierny, zlituj się nademną i skróć moje cierpienia! Szatański człowiecze, więc to taką jest twa zemsta?

Długo walczył z wściekłością i rozpaczą, miotając bezprzytomnie okropne przekleństwa na swego dręczyciela; wreszcie jednakże uspokoiła się burza, wewnętrzna i lży obfite



wroniec. Ogień wybuchł w pewnej chałupie, gdzie chleb pieczono. W kilku minutach stanął obok stojący dom w płomieniach. Wiatr rzucił iskry na stojącą około 500 m. od domu stodołę, która także splonęła. Ogień przeniósł się dalej i na owezarnię, stojącą w pobliżu, od której zajął się stóg łubinu. Wyrobnikom spaliły się prawie wszystkie rzeczy. W stodole znajdowały się jeszcze zapasy słomy i koniczyny. Z 500 owiec i 200 jaguał wyratowano tylko kilka baranów i około 20 owiec.

\* **Jańsbork.** Na rozmaite sposoby biorą się złodzieje zwierzyny, aby oszukać czujność urzędników leśnych. Leśniczy L. z D. spotkał w tych dniach w lesie na drodze obrzynną kobietę, która chustkami poobwieszona, zdawała się nieść w płachcie niemowlę, jak to ubogie kobiety czynią zwykły. Leśniczy nie zwracał na nią uwagi, aż natrafił w lesie na miejsce, gdzie złodzieje zwierzyny niedawno sarnę wyprawili. Dopiero teraz domyślił się leśniczny, że owa kobieta nie dziecko, ale sarnę w płachcie niosła, co też zarządzone śledztwo wykazało.

\* **Bydgoszcz.** Dnia 1 maja przybędzie do miasta naszego socyalista Bebel i wygłosi na zebraniu socyalistycznym mowę agitacyjną. Do Torunia ma ten socyalista także przybyć. Niechby poszedł również do Kościelca, tam by mu już kurta sprawiono.

\* **Hawa.** W mieście całym panuje wielkie wzburzenie, ponieważ kasjer towarzystwa kredytowego niejaki Gaull sprzeniewierzył około 52 tysiące m. Był dotychczas w całym mieście poważaną osobistością.

przyniosły ulgę zboląlej duszy. I natura domagała się swych praw. Od 36 godzin ani nie jadł, ani nie pił, ani też oka nie przymrużył. Ochłodził więc wodą usta rozpalone i lichą strawą głód zaspokoił dokuczliwy. Potem chwiejnym krokiem udał się do swego posłania, rzucił się na słomę i niezadługo sen go ogarnął głęboki.

Dopiero około południa czwartego dnia ocknął się z chorobliwego uspienia. Otworzył oczy i pierwsze, na co spojrzął, były pozostałe jeszcze trzy okna w ścianie u sufitu. Znowu znikło jedno okno, a i więzienie całe znacznie się zwężyło. A więc trzy dni jeszcze pozostały mu do życia, a po zniknięciu ostatniego okna musiała go ta machina piekielna udusić.

— Jakże ja zdołam wytrwać jeszcze te trzy dni i trzy noce? — rzekł nieszczęśliwy sam do siebie. — Nie obawiam się śmierci, która mi tylekroć zaglądała w oczy; ale zkąd mam czerpać odwagę i cierpliwość, aby wytrzymać męki i katusze zapo-

\* **Z Kłajpedy** donoszą, że w ostatnich dniach przeszło tamtędy na 1700 wychodźców z Polski i Rosyi, i to chrześcian, pragnących się dostać do Ameryki.

\* **Buk** (w Poznańskim). Na dworcu tutejszym zdarzył się w sobotę smutny wypadek. Kolonista Fr. Driesse z Chełmskich Oleśdrów przybył kołmi na dworzec po swych dwóch synów, przyjeżdżających z Poznania, gdzie uczęszczają do gimnazjum, na wakacje. Ponieważ do nadejścia pociągu było jeszcze cokolwiek czasu, przeto chciał konie popaść. Tymczasem w chwili, gdy zdejmował z koni uzdy, nadszedł pociąg i lokomotywa zagwizdała. Konie, do sygnału tego nie przyzwyczajone, splosły się, powaliły Driesego na ziemię, poraniły go kopytami, a nadto przeszedł leżącemu na ziemi Driesemu wóz przez głowę. Ciężko poraniony Driesse niebawem umarł.

\* **Prabuty.** Głupich nie sieją, sami się rodzą. Pewien obywatel tutejszy, wyczytawszy w gazecie anons z Berlina, iż kto chce znaleźć płatne poboczne zajęcia, ma się zgłosić, natychmiast napisał pod podanym adresem. Zażądano najprzód od niego 5 m. k., które odwrotnie posłał, za co otrzymał taką odpowiedź: „Szanowny panie! Chcesz znaleźć korzystne poboczne zatrudnienie, rób jak ja — głupich, którzy idą na lep, wszędzie jeszcze znaleźć można.“ Po miastach niemieckich jest dużo rozmaitych biór i ludzi z eszastwa i wyzysku żyjących, dla tego z wysyłaniem pieniędzy za nieznane rzeczy lub towary należy być ostrożnym.

\* **Złotów.** Na targu na konie i bydło były bardzo pożądane konie robocze, za które wysokie ceny pla-

wiadające wyrok tego upióra, który zwolna ale pewnym krokiem się zbliża, aby mię ostatecznie zgnieść w żelaznych swych objęciach.

Ale pomimo tych skarg i smutnych rozważań, była jeszcze iszka nadejści w sercu nieszczęśliwego, która chociaż drobna i nieznaczna, jednak duszę jego wzmacniała i krzepiała. Gdy się machina zaczęła poruszać, musiał w pobliżu być człowiek, który ją poruszał i nią kierował, który mu dostarczył pokarmu i napoju. Możeby usłyszał jego wołania, możeby miał litościwe serce. Postanowił więc następnej nocy znowu czuwać, a gdyby poczuł ów przewiew i drzenie posadzki, uciec się do tego ostatecznego środka i wołać o pomoc.

Nadeszła noc. Vincenzo położył się na ziemi, aby wyraźniej czuć owe poruszenie. Nie długo leżał, gdy poczuł, że posadzka z lekka się porusza. Podskoczył i jak tylko zdołał najgłośniej, wołał i błagał litości tego, który był w pobliżu. Ale nikt mu nie odpowiedział, a i poruszenia

cono. Za krowy mleczne płacono 225 do 240 marek.

## ROZMAITOSCI.

**Cyklon** (trąba powietrzna) niezmierniej sily szerzył się w dniu 2 b. m. nad północną częścią Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Straty wynoszą kilkanaście milionów dolarów, zabitych zaś i rannych w czasie orkanu liczą na setki. Miasto Tomvela, liczące 12,000 ludności, zniszczone zostało doszczętnie; 947 domów leży w gruzach. Podobnemu losowi uległo miasto Augusta. Najwięcej ucierpiał stan Kansas, gdzie miasta, wsie, folwarki i pojedyncze domy leżą w ruinie. W mieście Willington połowa domów runęła. Pod Chicago straszliwa trąba powietrzna strzaskala dwa domy, a pod gruzami pogrzebala czterech ludzi. Samo Chicago wygląda, jak po bombardowaniu: szpitale przepełnione rannymi; ulice, i trotuary zasypane odłamkami okien, gzymsów, dachów, szyldów i latarni. Budowle, wznieszone na placu wystawowym, poniosły bardzo znaczne uszkodzenia. Cyklon biegł pasem szerokim na 50 mil. Stojący przed Norfolk pociąg, złożony z 28 wagonów towarowych, wiatr rzucił z wysokiego nasypu, przyczem znalazło śmierć 7 robotników drogowych i 3 osoby z personelu pociagowego. W mieście Norfolk 80 domów doznało tak znacznych wstrząśnień, iż mieszkańcy wyprowadzić się musieli. W Bessemer, w stanie Alabamy, szalejący orkan przewrócił kołmi nad fabryką dynamitu. Spadający kolos żelazny przebił dach i spowodował eksplozyę zapasów dynamitu, tak, iż cała fabryka wyleciała w powietrze. Zginęło tu 13 robotników,

ustaly. Głucha cisza panowała dookoła. W nowej trwodze i rozpaczy rzucił się nieszczęśliwy na kolana.

— Boże mój, Boże! — zawołał — a ciebie jednego miłosierdzie i litość, gdy ludzie jej nie mają. Ty sam jeden zdołasz mię wybawić, Ty jeden tylko wzmocnić mię zdołasz w tych okropnych chwilach, które mię czekają.

Gdy dzień zawitał, ujrzał Wincenty tylko jeszcze dwa okna nad sobą, sufit tak już był znizony, że tylko jedną stopę sterczał mu jeszcze nad głową, a ściany tylko jeszcze sześć kroków były od siebie oddalone. Zimny dreszcz go przeszył. Trapiłny okropnymi myślami, zerwał się ze swego posłania i z założonemi rękami, a w śląp obróconemi oczami począł biegać po swém więzieniu. Nagle przystanął, a oko jego zatrzymało się na żelaznej ścianie tuż nad posłaniem. Na ścianie, wskutek znizowanych okienek lepiej rozjaśnionej, ujrzał napis.

(Dokończenie nastąpi.)



a setki leczą się z ran w pobliskim szpitalu.

**Wykopaliska.** W Tyrolu, niedaleko zamczku Pilszenstein, odkryto resztki miasta rzymskiego Maja, które przetrwało aż do ósmego wieku po Chrystusie. Była to bowiem stacya legionów; ztąd silna warownia, opierająca się długo napadom barbarzyńców. Dopiero oberwanie się góry, panującej nad miastem, spustoszyło całkowicie ów luday gród, który po Rzymianach zajęli Longobardowie. I za ich czasów była to również twierdza graniczna. Wznosił się tam słynny kościół św. Walentyna, wędrownego biskupa retyckiego (um. w 480 r.), tudzież misjonarza frankońskiego Corbiniana (um. w 780 r.)

**W Granadzie** w Hiszpanii zamordowano w tych dniach markiza nazwiskiem Cavaselic w jego własnym domu. Donniemanego mordercę spostrzeżono na ulicy i puszczono się za nim w pogoń. Scigany rzucił na ziemię handlarza towarów kolonialnych Torresa i usiłował się zabarykadować w jego składzie, co gdy mu się nie udało, wybiegł na ulicę, przewrócił trzech politycantów a innych powstrzymał grożąc rewolwerem. Gdy zbrodniarz uciekał dalej, scigany był znowu przez tłum aż wpadł do lasku figowego Alhamby w którym zniknął. Obstawiono lasy i zaczęło się poszukiwanie, ale zbieg przerwał łańcuch żywy jakim go otoczone i po chwili już był w hotelu „Washington Irving.“ Tu się schronił do domku pewnej p'deienniczki, kominem wyszedł na dach i z góry zaczął strzelać na ludzi stojących na dole z których kilkoro ciężko zranił. Jakiś gwardzista wreszcie zwałił go ztamtąd kolbą swego karabina. Nałożono mu kajdany, i wzięto do więzienia, chroniąc przed zemstą rozwścieklonego ludu. Zbrodniarz nie chce powiedzieć co go skłoniło do zamordowania markiza. Znalaziono jednak przy nim spis bogatych obywateli z czego wnosić można, że miał plan wykonania wielu morderstw w połączeniu z rabunkiem.

**W Berlinie** zmarł przed kilku dniami znany powszechnie dyrektor cyrku Renz. Był on rodem z Badenii, synem rękodzielnika, a mając lat 10, wstąpił do wędrowniej trupy cyrkowej i od razu okazał wielki talent do tresowania koni. W 19 roku życia był znakomitym jeźdźcem tak zw. „szkólnym“ i mimikiem. Przystojny, był ulubieńcem publiczności - szczególnie kobiet. W 22 roku życia ożenił się z siostrą znanego dyrektora cyrku Carré. Założył wówczas własny cyrk, który wkrótce stał się bardzo polubiony i który mu przyniósł tytuły i ordery. Rozpoczął swój zawód z niezem, a pozostawił swoim spadkobiercom 17 milionów marek majątku. Dyrekcją cyrku po zmarłym

objął syn jego Franciszek, również doskonały jeździec.

### Na czytelnie ludowe

złożyły z czytelnie w Wielkich Bartółtach następujące osoby: Michał Gotta, bibliotekarz, August Brauna, gosp., August Brauna, syn gosp. i Antoni Michałek, doroczny po 50 fen., Józef Jagalski mistrz szewiecki 1 m., Jan Lappa, doroczny i Mikołaj Kalisz doroczny po 30 fen., Justyna Gronisa, krawczyka 20 fen., Jan Dost, kolektor i Piotr Hartel chalupek po 15 fen., Walenty Flanc, krawiec. Jakób Kreczki, krawiec. Barbara Kowalska, żona chalupek i Rozaba Grona wdowa po 10 fen., Augusta Wichert, żona cieśli 5 fen. Razem 5 m. 5 fen., które odesłano do Poznania.

Z czytelnie w S. Ąbruku złożyli: Jan Chłosta, gospodarz, Józef Kalinowski, syn wdowy, Józef Piezewski gosp., Hanowski, chalupek, Józef Hinz, gospodarz z Natek, Józef Ziemiński, gospodarz z Natek i Franciszek Malewski, syn gospodarz z Szafalda, wszyscy po 50 fen., Augustyn Matebel, krawiec z Szafald 25 fen., Józef Kosński z Szafalda 30 fen. Razem 4 m. 5 fen., które odesłano do Poznania.

### Ogłoszenia.

## Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .	75 fen.
Bielona „ . . .	90 fen.
Farbowana „ . . .	1 M.
Niebieska prawdziwa 1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . . 1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . .	95 fen.
Bielona „ . . . 1 M.	10 fen.
Farbowana „ . . . 1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa 1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstackunki przesyłam franko.

## Frenschkowski,

farbiernia i chemiczna pralnia.  
Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.

## Na Święta

polecam mąkę funtami:

Mąkę cesarską	po 18 fen.
„ pszenną 00	„ 16 „
„ pszenną 0	„ 15 „
„ pszenną I	„ 14 „
„ pszenną II	„ 13 „
„ rżanną 0	„ 16 „
„ rżanną I	„ 14 „
„ rżanną II	„ 12 „
Mąkę pszenną na chleb	„ 12 „
Mąkę żytnią na chleb	„ 11 „
miechami i centnarami taniej. Jak wiadome zawsze świeże	

drożdże.

Blumenstrasse numer 8.  
Róg Prostój i Krzywój ulicy nr. 11.  
Robert Hennig.

**Książki** do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskięj.“

Również mamy różne książki z pięknymi powieściami i uciechnymi historyjkami.

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Spiewnik kościelny i t. d.

Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawy 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawy w płótno 1.20 m.

Pociecha dusz w czyściu 1.60 m.

**Trzech doskonałych czeladników krawieckich** przyjmie natychmiast na stałą robotę od sztuki **J. Dost**, mistrz krawiecki, Olsztyn, ulica Prosta.

Polecam wszystkie

towary kolonialne

wskutek tanich zakupów po jak najtańszych cenach.

Również wszelkie gatunki win, likierów i cygar.

Dalej donoszę, że teraz mam na składzie i wszystkie gatunki mąki i sprzedaję takową po najtańszych cenach.

## Wilhelm Lewin,

dawniej F. W. Hermenau.

**P A R C E L A C Y A.**  
W majątkach naszych: Kaliszany i Łosinice pod Wągrówcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zastawem zimowym z obszarem 10 do 120 morgów magdebrskich w cenie od 100 do 180 marek za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiej zaliczce.

**Spółka Ziemska w Poznaniu,**

ulica Rycerska nr. 13.